



W uchu, w mowie, w piśmie.

Specyfika początkowego nauczania języka chińskiego

Olgierd Uziembło

Nauczono mnie kiedyś wyliczanki. Odrywało się z kwiatka płatek po płatku, recytując: w myśli, w mowie, w sercu... Nie wiem czemu, ale zazwyczaj wychodziło mi, że nie dba, a jeszcze częściej – że żartuje. Teraz, kiedy po raz kolejny analizuję rezultaty nauczania języka chińskiego w grupach początkowych lektoratów w Szkole Języków Wschodnich UW, ta wyliczanka uparcie brzmi w moich uszach. Tyle, że słyszę odliczanie: w uchu, w mowie, w piśmie – czyli trzy największe problemy w nauczaniu chińskiego.

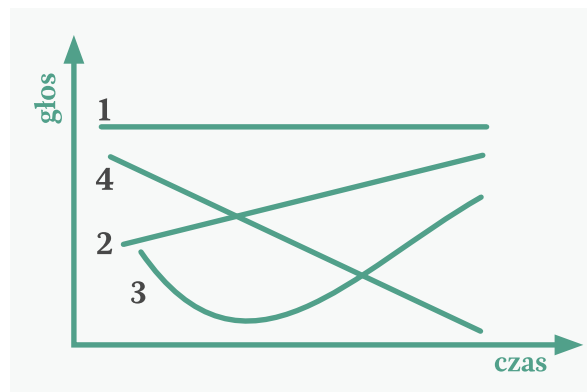
Wiem, nauczyciele każdego z języków stykają się z takimi problemami. W przypadku dobrze opracowanych materiałów do nauczania języków europejskich, w dużym stopniu zbliżonych do naszego – problemy te nie są tak uporczywe i trudne do rozwiązania jak w przypadku języka chińskiego. Co powoduje trudności w opanowaniu chińskiego?

W mowie i w uchu – wymowa

Wymowa chińska, wbrew rozpowszechnionym mitom, nie jest aż tak trudna. Przynajmniej na samym początku. Nauczenie studentów słyszenia tonów i wypowiedzania sylab w prawidłowy sposób zajmuje półtoragodzinne zajęcia. Sekret (dzielę się nim niechętnie) polega na właściwym wytłumaczeniu konturu tonu. Rozpoznawane są względne wysokości głosu w obrębie sylaby i kontur sylaby. W kolejnych tonach jest to:

1. Ton równomierny, wyższy niż średnia wysokość głosu;
2. Ton zaczynający się na średniej wysokości i kończący się na tonie wyższym;

3. Falowanie głosu poniżej średniej wysokości;
 4. Ton opadający od tonu najwyższego do najniższego.
- „Suche” tłumaczenie, że ton jest takim samym elementem dźwiękowym jak spółgłoski i samogłoski, a nawet rysowanie wykresów – nie dają szybkich efektów.



Rysunek 1. Przykładowy wykres tonów (materiały własne autora)

Tylko część uczących się dysponuje odpowiednim aparatem pojęciowym umożliwiającym efektywne zrozumienie takich objaśnień. Najlepiej poszukać w otoczeniu wzorców dźwiękowych, które są bliskie słuchaczom. Na przykład ton równy i wysoki dobrze jest wytłumaczyć jako rodzaj śpiewu kościelnego – „amen” – równa, wysoka sylaba, lub też jako „aaa” w czasie wizyty u lekarza i badania gardła. Ton drugi – jest tak podobny do reakcji osoby kompletnie zaskoczonej pytaniem: „co?”, że wystarczy dobrze zagrać takie zaskoczenie. Najlepiej spowodować krótkie zamieszanie i potem krzyknąć w zaskoczeniu. Świetnie się to zapamiętuje i ton nie jest potem trudny. Ton trzeci można tłumaczyć wszystkimi niskimi dźwiękami – buczenie silnika, warczenie. I znów, odegranie scenki bardzo pomaga w późniejszym przywołaniu takiego tonu w formie wzorca dźwiękowego. Czwarty ton dobrze jest wytłumaczyć analogią do westchnięcia ulgi lub ostrego krzyku (w obu przypadkach jest to zmiana wysokości głosu na krótkim odcinku, od górnej do dolnej granicy przeciętnego głosu) – studenci zapamiętują to szybko i bez problemu odtwarzają. Szczególnie przy wsparciu ćwiczeniami z nagraniami pojedynczych sylab – rozpoznawanie po kilku pierwszych lekcjach staje się proste. Zazwyczaj najpierw przychodzi zrozumienie istoty tonu, potem możemy usłyszeć własny błąd. Prawie równie łatwo przychodzi wymawianie pojedynczych sylab i kilkusylabowych nawet słów. Trudność zaczyna się przy łączeniu słów w zdania złożone. Początkowo można problem odsunąć, ucząc od razu form zdaniowych bez analizowania słów, ale bardzo szybko okazuje się, że intonacja zdaniowa (nie tylko polska) bardzo przeszkadza w poskromieniu tonów. W czasie mówienia całego zdania nakłada się ona na pojedyncze sylaby, powodując błędy. Najprostszym tego przykładem jest nałożenie na czwarty ton zastanawiania się lub zawieszenia głosu przy zdaniu złożonym (intonacja nieco wznosząca, z zawieszeniem głosu). Pojawia się ona automatycznie podczas odpowiedzi, szczególnie gdy student nie jest pewien, jak zakończyć zdanie, lub zastanawia się nad jakimś słowem. Całkowicie zmienia to obraz i kontur dźwiękowy tonu (opadający głos uparcie nie opada, ale wręcz się wznosi). Innym powszechnym utrudnieniem wynikającym z intonacji zdaniowej jest chroniczny problem polskich studentów z zakończeniem zdań oznajmujących sylabą w drugim tonie. Automatycznie kojarzy się on z pytaniem i fraza jest spychana w dół, ze zmianą tonu ostatniej sylaby na błędny czwarty. Podobnie jest ze zdaniami pytającymi

kończącymi się na ton czwarty – automatycznie wymuszają one podniesienie tonu i błędną sylabę na końcu. Część studentów z kolei sztucznie egzotykuje frazy, nadając im śpiewną intonację góra-dół, góra-dół, co powoduje przestawienie większości tonów w obrębie zdania. Bardzo trudno jest pozbyć się tych problemów – studentom pozostaje tylko słuchanie, ćwiczenie i nieustanna informacja zwrotna od prowadzącego. Tylko i wyłącznie przez odpowiednie informacje zwrotne student jest w stanie zacząć słyszeć własne błędy i z czasem je korygować. Należy jednak ostrożnie wydzielać czas zajęć, kiedy odbywa się korygowanie wymowy. Trzeba przecież dać studentom także „bezpieczny” czas na ćwiczenie słownictwa i zwykłej rozmowy, w której nie zwracamy uwagi na tony, żeby nie blokować postępów studentów ze słownictwem, i aby mogli oni próbować normalnej rozmowy po chińsku, bez demotygującego poprawiania na każdym kroku.

W mowie – słownictwo

Słownictwo języka chińskiego stawia wielki opór uczącemu się. Zwykle nie zastanawiamy się nad tym zbyt, ale faktem jest, że w większości nauczanych w Polsce języków istnieje ogromna liczba słów, które są rozpoznawalne i zapamiętywane z niewielkim wysiłkiem. Dowolny język europejski ma duży odsetek słów o pochodzeniu grecko-łacińskim, a także słów pokrewnych (o korzeniach niemieckich, angielskich i innych). Opanowanie słownictwa na poziomie A1 nie zajmuje zbyt wiele czasu. W przypadku języka chińskiego student zderza się nie tylko z zupełnie odmienną koncepcją wymowy (tony), ale również z językiem opartym na słowach całkowicie obcych. Jedyne wcześniej znane słowa – z filmów, lekcji geografii lub gier komputerowych – to zazwyczaj *shifu* [mistrz] i *Huanghe* [Żółta Rzeka]. Pozostałe słowa nie budzą prawie żadnych skojarzeń. W Polsce kinematografia chińska pozostaje nieznaną, literatura chińska nie funkcjonuje prawie w dyskursie publicznym – nie ma żadnych dróg, które przeciętnego studenta zaprowadziłyby do szerszego zapoznania się z kulturą chińską. Jest to odwrócenie legendarnej rozmowy z filmu *Rejs* – mamy nagle całkiem nieznaną film, w którym zupełnie nic nie przypomina czegokolwiek wcześniej znanego. Wystarczy otworzyć dowolny słownik języków z (nawet odległego) kręgu europejskiego: nawet teoretycznie nieindeuropejskie języki, jak turecki czy węgierski, na prawie każdej stronie słownika będą miały wyrazy podobne – ze znaczenia i wymowy – do słów znanych już studentowi skądinąd. Chiński, niestety, nie

oferuje tego luksusu. Wydaje się, że pozostaje tylko sucha, pamięciowa robota, wkuwanie słówek. Chińską metodą: krążenie z listą słówek o poranku i recytowanie ich z pamięci to codzienny chleb chińskiego studenta.

Oczywiście, nie da się tego wymagać od studenta w Polsce. A na pewno nie od studenta na lektoratach dodatkowych. Trzeba umieszczać słowa w łatwych i chwytliwych frazach, dobrze zdefiniowanych przez kontekst, a także pokazywać podobieństwa dźwiękowe z polskiego. I tak na przykład – prawdziwe błogosławieństwo na pierwszej lekcji to obecność kogokolwiek o imieniu „Michał”. Kilka razy zawołałszy takiego studenta po imieniu, przy wylewnym powitaniu powtarzam wtedy *nihao* Michał – co łatwo wbija się w pamięć. Podobnie wykorzystuję podobieństwa słów „krzesło” – *cesuo* (toaleta), opowiadając króciutką historyjkę o korzystaniu z kucanej toalety chińskiej w pociągu, pomstując na brak w niej krzesła i siedzenia. Można wykorzystywać inne podobieństwa i skojarzenia, ale, niestety, spowalnia to opanowanie materiału, więc najlepiej znaleźć równowagę między słowami wprowadzanymi „skojarzeniem” a zwykłą mnemotechniką wielokrotnego powtórzenia. Ze względu na tak bardzo odmienną bazę słów, trzeba każde zajęcia zaczynać od długiej rozgrzewki z powtórzeniem jak największej ilości form zdaniowych, w luźnej i niemającej formalnych znamion „odpytywania” rozmowie. Dopiero takie przygotowanie studentów pozwala na powolne wprowadzenie nowego materiału słownikowego, który musi być powtórzony przynajmniej raz przez zakończeniem zajęć.

W uchu – rozumienie ze słuchu i fonetyka

W procesie przyswajania chińskiej wymowy samo nauczenie tonów nie jest aż tak trudne, większe problemy powstają w miarę postępów w nauce. Na szczęście na poziomie początkowym nie ma czynnika prędkości chińskiej mowy, dopuszczalne jest bowiem maksymalne spowolnienie materiałów audialnych. Ale inny problem daje znać o sobie prawie natychmiast. To radykalnie odmienny koncept wymowy – brak rozróżnienia między głoskami dźwięcznymi a bezdźwięcznymi oraz duża rola przydechów. Dodatkowe kłopoty z rozumieniem ze słuchu sprawiają warianty wymowy spowodowane regionalizmami lub różnicą idiolektów. Studenci przypisują różne wartości semantyczne faktycznym homofonom. Na początkowych etapach, kiedy jeszcze nie słyszą różnicy między tonami sylab, dodatkowo zwracanie

uwagi na przydech albo ignorowanie dźwięczności staje się trudne. Kolejnym problemem jest spora przepaść fonetyczna pomiędzy chińskim potocznym a nieco sztucznym konstruktom języka ogólnochińskiego. Są to bardzo duże utrudnienia dla człowieka przyzwyczajonego do rozróżniania dźwięków w językach europejskich. Nagle jest on zderzony z językiem niemającym akcentów wyrazowych, o intonacji niepodpowiadającej intencji mówiącego, lecz będącej jedynie elementem fonetycznym sylaby. Na dodatek, na początkowych etapach niełatwo jest wyznaczyć granice sylaby, studenci nie wiedzą, jak *sparsować* słowa, czyli podzielić je na znaczące morfemy. Ze względu na całkowity brak środowiska językowego najlepszym pomysłem na intensywną naukę jest przede wszystkim puszczenie sobie chińskiego radia lub telewizji z Internetu. Świadomie użyłem określenia *puszczanie sobie*, ponieważ nie chodzi o aktywne słuchanie, lecz właśnie o otoczenie się dźwiękami chińskiej mowy. W przypadku radia audycje zawierają na tyle odmiennie słownictwo, że początkowo student będzie mógł zrozumieć bardzo mało, a aktywne słuchanie może go tylko nadmiernie sfrustrować. Z czasem student nabierze umiejętności dzielenia chińskich słów na sylabo-morfemy, co zdecydowanie pomoże mu w dalszej nauce. Szczególnie przydaje się oglądanie różnorodnych *reality show* – stopień zróżnicowania dopuszczalnych realizacji fonetycznych tych samych słów jest w chińskim bardzo duży. Ujednolicona wymowa telewizyjno-radiowa nie daje możliwości oswojenia się z nimi, natomiast właśnie w przypadku konwencji *reality show* można osłuchać się z regionalnymi odmianami języka ogólnochińskiego (nie chodzi tu o dialekty), w których wariancja fonemów w stosunku do fonemów bazowych jest niespodziewana dla uczniów z europejskimi L1 i L2, a tacy właśnie najczęściej chodzą na lektoraty chińskiego na UW.

W uchu – słownictwo

Nawiązując do wspomnianych wcześniej radykalnych różnic między językami indoeuropejskimi a językiem chińskim w zakresie słownictwa, chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym stopniu komplikacji. Język chiński posiada bardzo dużą ilość rejestrów – jednym z nich jest rejestr medialny, którego najprostsze nawet słownictwo często różni się od języka codziennego nauczanego na poziomie początkującym. Rejestr ten przesycony jest wpływami języka formalnego, zachowując tylko część kolokwialnego, i często zdarza się, że

nawet całkiem dobrze znający język chiński uczniowie mają problem ze zrozumieniem podstawowych komunikatów. Nawet wypowiedzi dotyczące dość prostych, codziennych spraw mogą zawierać wyrażenia formalne, nieznane jeszcze na tym poziomie. To zróżnicowanie wewnętrzne rejestrów chińskiego¹ sprawia problem na każdym poziomie nauki. Ucząc słownictwa mediów, czasem można pominąć zapis takiego słownictwa, dla przyspieszenia nauki. W swojej praktyce na początkowym etapie nauczania staram się zachować mniej więcej pięćdziesięcioprocentowy stosunek słów znanych tylko „w mowie” i „w uchu” do takich, które są znane również w piśmie.

W piśmie – znaki pisma chińskiego

Na początek warto ustalić pewne fakty dotyczące pisma chińskiego: po pierwsze – znak języka chińskiego najczęściej nie jest słowem. Każdy znak języka chińskiego niesie pewne konkretne znaczenia i jest zazwyczaj jedną z dwóch sylab składających się na słowo. Pomiędzy morfemami (znakami) w chińskich słowach zachodzą związki podobne do syntaktycznych, i często oba znaczenia morfemów tworzą konkretne słowo. Każdy znak niesie ze sobą pewien sens (jest morfemem) i pewien dźwięk (sylabę), nie jest zatem czystym ideogramem. Nie jest również znakiem fonetycznym². W chińskim istnieje wiele znaków o dokładnie takim samym sposobie czytania, ale o całkowicie odmiennych znaczeniach, niektóre zaś znaki, w zależności od znaczenia, mają zróżnicowane wartości fonetyczne. Po drugie – znak nie jest całkowicie arbitralnie wybraną sekwencją kresek, lecz ma wewnętrzną strukturę, w której można wydzielić elementy semantyczne i fonetyczne. Dopiero te elementy składają się z bardzo ograniczonego zbioru dokładnie zdefiniowanych graficznie³ kresek.

1 Wymieńmy tylko część rejestrów języka ogólnochińskiego *putonghua*: codzienny potoczny mówiony, oficjalno-formalny mówiony, oficjalno-medialny mówiony, literacko-książkowy pisany, oficjalno-formalny pisany itd.

2 Trudno jest znaleźć prawidłową nazwę dla takich znaków jak chińskie: nie są to hieroglify (święte znaki pisma egipskiego), wzięta z angielskiego nazwa *charaktery* razi ucho podobieństwem do charakteru pisma i charakteru człowieka. W piśmiennictwie znajdziemy również określenia: ideogram, logogram i znak. Logogram byłby nie do końca prawdziwym określeniem, znaki pisma nie są bowiem często słowami. Słowo „znak” byłoby dobrym określeniem, ale w przypadku coraz częściej badanych języków migowych jest to sformułowanie używane dla określenia wizualnych reprezentacji słów tychże języków. Wydaje się, że najlepszym określeniem na chiński znak byłby morfogram, ale nie jest to na razie określenie popularne w polskim piśmiennictwie naukowym.

3 Ważny jest kierunek kresek, dukt pisma, a także kolejność napisania kresek w znaku.

Pismo takie jest skomplikowane i nieoczywiste dla studentów wychowanych w kulturach o językach zapisywanych pismami alfabetycznymi. Największy problem, znacznie opóźniający opanowanie materiału leksykalnego, polega na tym, że oprócz nieznanych wcześniej elementów fonetycznych sylaby, takich jak tony, zupełnie nowych korzeni słów i morfemów, pojawia się dodatkowy element do nauczenia. Bardzo skomplikowany element, wymagający od studenta stosowania nieużywanych dotychczas zasobów pamięciowych. Jest kilka poziomów, na których można odnotować problemy z uczeniem znaków.

Kreski

Kreski używane w piśmie chińskim wymagają innych sposobów pisania niż znane nam pismo łańskie. Człowiek wychowany w naszym kręgu kulturowym, wtedy gdy idzie na lektorat, już mniej więcej od 15 lat uczy się sposobu pisania, który produkuje błędne dla chińskiego formy. Wynika to z uporczywego ćwiczenia przedszkolnych szlaczek, potem mozolnej nauki pisania i łączenia liter, aż wreszcie przejścia do płynnego pisania. Pismo nasze zawiera formy okrągłe, które powodują nieczytelność, gdy są użyte do zapisania kresek chińskiego znaku. Podobnie też ma się sprawa z kolejnością w piśmie chińskim. Element morfogramu *ǐ* aż prosi się o napisanie w „polskiej” kolejności z kropką na końcu – w przypadku szybkiego pisania (na poziomie A2 studenci już powinni zaczynać pisać morfogramami pisma odręcznego) spowoduje to nieczytelność znaku. Najpierw powinniśmy postawić kropkę, a potem płynnie napisać resztę tego elementu semantycznego⁴. Zgodnie z tradycyjnymi metodami nauczania, które sięgają najdawniejszych czasów – student powinien po prostu *zaćwiczyć się na śmierć*, pisząc znaki – jest to jednak metoda praktycznie nie stosowana na lektoratach, trudno jest bowiem zadawać duże prace domowe (po kilkanaście znaków do napisania około 100 razy każdy). Ponadto w przypadku naszych studentów dochodziłby problem *zauczania* błędów – zazwyczaj studenci piszą znaki w rozmiarze standardowych liter (maksymalnie dwie kratki wysokości, ok. 1 cm) i tym samym automatycznie powtarzają znane z przedszkola schematy graficzne. Warto jest przekonać studentów do pisania jak największych znaków, łatwiej jest

4 Jest to element *słowo, mowa*, sugerujący że dany morfogram jest w jakiś sposób związany w mowę i językiem.

skorygować koordynację oko-ręka na formach dużych. Oto przykładowy znak oraz problemy w jego napisaniu:



Rysunek 2. Guan studenta X

Morfogram ten ma wartość fonetyczną *guan* 观 i niesie znaczenia pokrewne *patrzeniu, oglądaniu*. Jak widać, student X (początek drugiego roku nauki) wpisuje znak w kratki tak samo, jak uczyniłby to z literą języka polskiego. Mały rozmiar znaku ułatwia popełnienie błędów. Zawinięte kreski (szczególnie u dołu morfogramu), a także duża odległość między elementami, mogą spowodować niewłaściwe odczytanie znaku jako dwóch, całkowicie zmieniając sens wypowiedzi.



Rysunek 3. Zao studenta X

Powyższy znak powinien być znakiem *zao* 早 *wcześnie*, lecz niepotrzebne zaokrąglenie u dołu oraz nałożenie się nazbyt bliskie elementu górnego czyni ten znak praktycznie nieczytelnym.



Rysunek 4. Ke studenta X

Ten znak to *ke* 可 *móc* – jest problematyczny w odczycie ze względu na połączenie górnego i prawego elementu, powodujące dwuznaczność graficzną i podobieństwo do 司, zupełnie innego znaku.

Omówienie innych problemów z uczeniem, zapamiętywaniem i pisaniem znaków, a także metod ich rozwiązania znaleźć można w moim artykule o nauczaniu znaków pisma chińskiego w materiałach online konferencji *Języki obce w dobie globalizacji i przeobrażeń społeczno-ekonomicznych* (Ustroń 2013). W tym miejscu dodam tylko kilka ważnych zagadnień.

Jak widać, problem nauczania znaków jest wielowarstwowy. Od kresek i ich kolejności-kierunku, przez nauczanie podstawowych elementów morfogramu, aż do właściwego pisania morfogramu w piśmie odręcznym. Wymaga to skupienia na kolejnych warstwach niemalże równocześnie, by umożliwić jakikolwiek postęp ze słownictwem, i powoduje, że obciążenie studenta jest dużo większe niż w przypadku lektoratów innych języków. Ze wspomnianej wcześniej wielości rejestrów wynika jeszcze jeden problem: niekiedy trzeba by było znacznie odejść od nauczanego potocznego chińskiego, aby nauczyć czytania choćby podstawowych instrukcji obsługi maszyn i urządzeń lub przeczytania zwykłej notki informującej o zdarzeniu bądź osobie poszukiwanej. Trzeba sobie uświadomić, jak wielkim obciążeniem dla studenta jest pilna potrzeba opanowania około 500 znaków w ciągu roku. I jak dużym problemem jest wprowadzanie bogactwa nowych słów – zazwyczaj z każdym nowym słowem idą dwa nowe, dotąd nieznanne morfografemy, wymagające dużej pracy pamięciowej. Tam, gdzie w języku kręgu europejskiego podamy alfabetyczną listę słówek, w chińskim podajemy listę całkowicie nowych grafemów, z których każdy ma nieoczywistą wartość fonetyczną, wymagającą starannej nauki.

Pinyin

Warto wspomnieć, że możliwe jest również uczenie chińskiego tylko w wersji „fonetycznej”, bez znaków, tylko i wyłącznie przy użyciu standardowej transkrypcji *pinyin*, używanej m.in. na forum ONZ. Transkrypcja ta posiada cztery znaki diakrytyczne służące do zapisu tonów, natomiast nie ma żadnych mechanizmów rozróżnienia wielokrotnych homofonów, tak powszechnych w języku chińskim. Jest ona wprowadzana na samym początku nauki, między innymi jako środek do zapamiętywania i zapisywania prawidłowej wymowy znaków. Nieużywanie znaków i trzymanie się tylko transkrypcji umożliwia odciążenie zasobów pamięciowych, wprowadzenie większej liczby słów i osiągnięcie lepszych umiejętności komunikacyjnych *w mowie i w uchu*. Strategia ta jest, niestety, trudna do zastosowania, ponieważ w realnym środowisku językowym jest bardzo trudno uniknąć potrzeby stosowania znaków. Osobiście uważam, że najlepszy rezultat można by było uzyskać przez połączenie tej strategii z nauczaniem li tylko czytania znaków – bez drobiazgowej i żmudnej nauki pisania kreska po kresce. Takie rozpoznawanie wymaga znacznie mniejszego zaangażowania pamięci, wyłączając pamięć ruchową, może dać całkiem dobre efekty. Dlaczego? W XXI wieku

większa część czynności pisania znaków na komunikatorach wirtualnych (telefon komórkowy, komputer, tablet) wymaga użycia transkrypcji i wybrania znaku z listy proponowanej przez komunikator. Przy odpowiednim zapamiętaniu transkrypcji i wyglądu znaku, można być faktycznie „piśmiennym” bez umiejętności pisania odręcznego. Taka strategia mogłaby również przyspieszyć uczenie na naszych lektoratach, umożliwiając osiągnięcie pułapu umiejętności przewidywanego dla poziomu A2 w ciągu roku. Niestety, trzeba tu wspomnieć o jednym – normy (a dokładniej – dostosowanie naszego nauczania do systemu ESOKJ) nie wspominają o nieumiejętności pisania odręcznego, a także nie przewidują używania komunikatorów online w czasie egzaminów językowych na danym poziomie.

Ostatni plątek

Język chiński jest językiem odmiennego kręgu kulturowego, którego rozwój cywilizacyjny trwał dłużej niż naszej kultury. Wiąże się to z obecnością bardzo bogatego i zupełnie odmiennego od naszego komponentu kulturowego – od bogatej idiomatyki do metaforyki języka codziennego, we wszystkich aspektach języka. Opanowanie całego tego zasobu wymaga dużego wysiłku od obu stron procesu edukacyjnego, a także oznacza późniejsze osiąganie kolejnych etapów nauczania niż w przypadku języków naszego kręgu. Wiele aspektów oznacza również łatwość nierównomiernego lub niewspółmiernego z prawdziwymi potrzebami rozwoju różnych obszarów języka, częstym problemem jest zaniedbanie mowy na rzecz wymagającego największych nakładów mentalnych pisma, lub skupienie się na mowie i zaniedbanie umiejętności rozumienia ze słuchu. Ponieważ jednak taka nierównowaga pozwala przyspieszyć proces nauczania – warto się zastanowić, jak rozłożyć siły na kolejnych etapach. Dla przykładu, początkowo można zaniedbać pismo, ucząc tylko podstawowych kresek i elementów znaku, równocześnie kładąc nacisk na wymowę i słownictwo – by dopiero po uzyskaniu przez studenta pewnej płynności podstawowej rozmowy wprowadzić więcej znaków. Od 2013 r. istnieje teoretyczne opracowanie kosztów uczenia się części tych samych elementów składowych znaków W dokumencie tym sugeruje się ułożenie materiału w taki sposób, by poznawane znaki powodowały jak najmniejsze koszty pamięciowe (Xiao-Yong i in. 2013). Wymaga to jednak odejścia od współcześnie używanego podręcznika i opracowanie własnych materiałów. W tej chwili jednak panuje założenie, że wspólnie przyjęty podręcznik ułatwia w znacznym stopniu standaryzację efektów nauczania. Trudno

więc na razie przewidzieć, kiedy pojawi się możliwość pewnej modernizacji nauczania języka chińskiego na lektoratach, wykraczająca poza okazjonalne zajęcia z kultury i słownictwa chińskiej kuchni czy używania chińskiego komputera.

Chiński jest językiem społeczeństwa gwałtownie modernizującego się, już w tej chwili dysponującego masowo technologiami XXI wieku. Chińskojęzyczny Internet jest obecnie większy od Internetu anglojęzycznego. Położenie nacisku na uczenie się nowoczesnych technologii komunikacyjnych pozwoliłoby na dostosowanie absolwenta do wymogów rynku pracy – umiejętność używania chińskich komunikatorów do negocjowania kontraktów, korzystanie z chińskojęzycznej wersji serwisu alibaba.com do wyszukiwania partnerów handlowych i uzgadniania szczegółów dostaw, wprawne posługiwanie się formą mailową chińskiego, a także chińskim językiem internetowym – powinny być naszym kolejnym celem edukacyjnym. Wymaga to jednak poważnej zmiany w podejściu do nauczania języków w stronę realnej komunikacji, i odejścia od teoretycznej i dość wyimaginowanej komunikacji proponowanej w podręcznikach, wciąż niezajdujących miejsca na mówienie o takich sprawach, jak ściąganie plików, zakupy online i chiński smiley. Z pewną nieśmiałością postuluję zatem uzupełnienie istniejących metod nauczania o nową formułę nauczania współczesnego języka ogólnochińskiego.



Rysunek 5. Przykładowy rozbudowany emotikon chiński „nieśmiały”

Bibliografia

- Xiao-Yong Yan, Ying Fan, Zengru Di, Shlomo Havlin, Jinshan Wu (2013) *Efficient learning strategy of Chinese characters based on network approach*. [online] [dostęp 20.11.2014].

Olgierd Uziembło

Z wykształcenia sinolog i antropolog kultury. Lektor języka chińskiego w Szkole Języków Wschodnich UW. Prowadzi także naukę języka chińskiego, angielskiego i rosyjskiego dla dzieci oraz zajęcia z kaligrafii. Współtworzył wiele spektakli w teatrach szkolnych, amatorskich i profesjonalnych.